

Trumpizm w świecie Granic Wzrostu

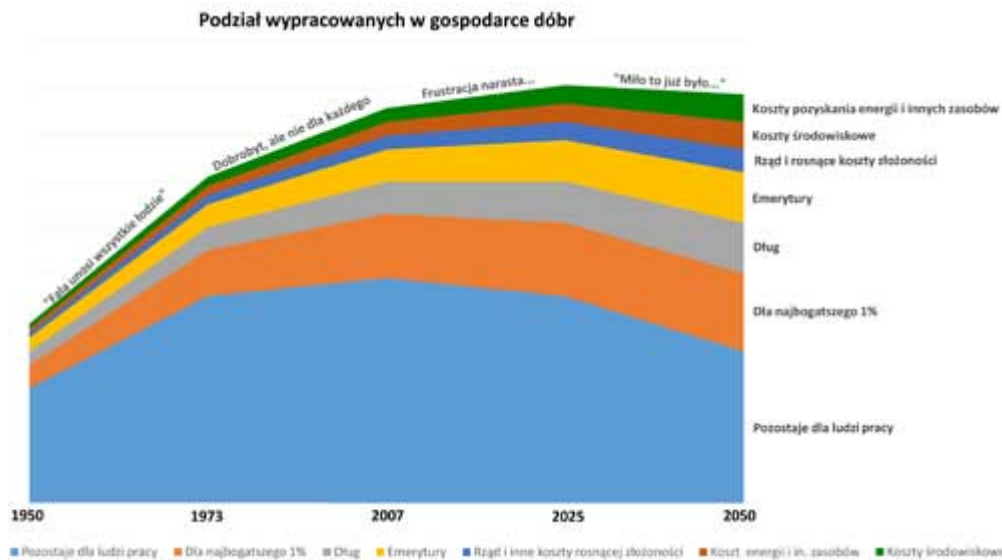
W Stanach Zjednoczonych narastająca frustracja szerokich rzesz społeczeństwa doprowadziła do wyboru na stanowisko prezydenta osoby zdecydowanie odcinającej się od establishmentu i dotychczasowych polityk, posługującej się przy tym populistycznym językiem i nawet jak na polityka pozwalającej sobie na – oględnie mówiąc – dość luźne podejście do faktów. Trend ten ma miejsce zresztą nie tylko w USA – Brexit, Le Pen i podobne zjawiska można zauważyć też w innych krajach.

Skąd tyłu wkurzonych? Z powodu braku szans życiowych, narastających nierówności i ogólnej frustracji szerokich rzesz społeczeństwa, z jednej strony dostrzegających, że „dobrze to już było”, a z drugiej chcących powrotu „starych dobrych czasów”.

Z punktu widzenia megatrendów to zupełnie niezaskakujący, związany ze zbliżaniem się do granic wzrostu, syndrom spowalniania wzrostu gospodarczego. Co prawda statystyki pokazują dalszy wzrost gospodarki światowej, ale ma on niewiele wspólnego z realną gospodarką. Jest rezultatem polityki łatwego pieniądza, ujemnych stóp procentowych i wirtualnego pompowania giełd i całego sektora finansowego. Bogaci się na tym wąska grupa, kosztem reszty zadłużającego się społeczeństwa, z perspektywy którego po prostu nie ma wzrostu gospodarczego.

Dopóki gospodarka się rozwijała, ludzie mieli poczucie, że przyszłość będzie lepsza od teraźniejszości, a dobrobyt i poziom życia będą rosły. Teraz jednak wzrost gospodarczy wyhamowuje, więc sytuacja się zmienia. Rosną koszty środowiskowe, w tym np. utraty usług degradowanych ekosystemów, wyczerpywania pokładów wodonośnych, łowisk, erozji gleb, zmiany klimatu, zanieczyszczeń powietrza itp. W miarę wyczerpywania najlepszych złóż ropy, gazu i metali oraz konieczności sięgania po bardziej kosztowne rozwiązania (w przypadku energii są to złoża niekonwencjonalne, źródła odnawialne lub atom) społeczeństwo coraz większe środki przeznacza na pozyskiwanie zasobów. W miarę jak staramy się rozwiązywać problemy, tworząc bardziej złożone technologie, przepisy i regulacje, rośnie również koszt złożoności. Coraz wyższe są też wydatki na emerytury starzejących się społeczeństw. Rośnie zadłużenie społeczeństw (zarówno indywidualne, jak i za pośrednictwem budżetów), podczas gdy globalne korporacje unikają płacenia podatków. Trwa globalny wyścig do dna, w którym korporacje przenoszą miejsca pracy tam, gdzie pensje są niższe, a regulacje prawa pracy i ochrony środowiska – słabsze. Narastają nierówności: najbogatszy 1% skumulował w swoich rękach już 50% światowego majątku i co roku zwiększa stan posiadania o kolejny 1%.

W rezultacie większości ciężko pracujących ludzi pozostaje coraz mniej. Jakościowo obrazuje to poniższy rysunek, pokazujący, dokąd trafiają środki w gospodarce.



Jaka będzie naturalna reakcja społeczeństwa? Domaganie się przywrócenia „dawnych dobrych czasów”, najlepiej przez wybranie do rządu kogoś, kto obiecuje cofnięcie globalizacji, ograniczenie zysków korporacji, zniesienie przepisów ochrony środowiska, poprawę stanu życia klasy średniej poprzez pozbycie się „innych”, ograniczenie roli rządu, obniżenie podatków i tak dalej.

Dlatego pojawił się Trump.

Czy jest receptą na problemy? Fundamentalnym problemem jest koniec epoki wzrostu, czego Trump za nic nie przyzna. Nie różni się tym co prawda od zdecydowanej większości innych polityków. Jednak wiele działań podejmowanych choćby przez jego poprzednika Baracka Obamę szło w kierunku łagodzenia rzeczywistych problemów długoterminowych, przez np. poprawę efektywności wykorzystania energii i zasobów, przestawianie gospodarki na czystą energię czy ochronę cennych ekosystemów.

Przyjrzyjmy się pokrótce kwestii ochrony klimatu, ze wszystkich problemów przed którymi stoimy wymagającej chyba najbardziej długoterminowego myślenia.

Będąca konkurentką Trumpa Hillary Clinton (też zresztą mocno zakorzeniona w świecie wzrostu, globalizacji i korporacji) zamierzała kontynuować politykę Obamy - w przypadku emisji gazów cieplarnianych nie tylko wypełnić zadeklarowany cel ich redukcji o 26-28% do 2025 roku względem roku 2005, ale jeszcze go zwiększyć.

Trump z kolei stwierdził, że „globalne ocieplenie to spisek wymyślony przez Chińczyków w celu zniszczenia konkurencyjności amerykańskiego przemysłu” (na co Chińczycy ostatnio dyplomatycznie odpowiedzieli, że „Chiny nie mogły wymyśleć globalnego ocieplenia jako ściemy mającej zaszkodzić konkurencyjności USA, bo to właśnie republikańscy poprzednicy Trumpa - Ronald Reagan i George H. W. Bush - zainicjowali proces powstawania IPCC i negocjacji klimatycznych w latach 80.”).

Tak wygląda energetyczno-klimatyczny plan Trumpa na pierwszych 100 dni rządzenia² (archiwum³).

Here is my 100-day action plan:

- We're going to rescind all the job-destroying Obama executive actions including the Climate Action Plan and the Waters of the U.S. rule.
- We're going to save the coal industry and other industries threatened by Hillary Clinton's extremist agenda.
- I'm going to ask Trans Canada to renew its permit application for the Keystone Pipeline.
- We're going to lift moratoriums on energy production in federal areas
- We're going to revoke policies that impose unwarranted restrictions on new drilling technologies. These technologies create millions of jobs with a smaller footprint than ever before.
- We're going to cancel the Paris Climate Agreement and stop all payments of U.S. tax dollars to U.N. global warming programs.
- Any regulation that is outdated, unnecessary, bad for workers, or contrary to the national interest will be scrapped. We will also eliminate duplication, provide regulatory certainty, and trust local officials and local residents.
- Any future regulation will go through a simple test: is this regulation good for the American worker? If it doesn't pass this test, the rule will not be approved.

W imię powrotu do „dawnych dobrych czasów”, prezydent elekt w swoim programie wyborczym obiecał zniesienie „niszczących miejsca pracy” przepisów ochrony środowiska, położenie nacisku na zwiększenie wydobycia ropy i gazu, zlikwidowanie federalnego budżetu przeznaczanego na działania związane z ochroną klimatu oraz wystąpienie z zawartego w Paryżu porozumienia klimatycznego.

Spełnienie przez Trumpa jego zapowiedzi z kampanii wyborczej prowadziłyby nie do spadku, lecz do wzrostu emisji. Gdyby ktoś nie wiedział: spełnienie celu ograniczenia wzrostu globalnej temperatury powierzchni Ziemi o 2°C wymaga zaprzestania spalania paliw kopalnych w ciągu mniej więcej 30 lat. Jeśli tego nie zrobimy... cóż, zrobi się bardzo „ciekawie”. Rządy Trumpa przybliżają nas do katastrofy.

Widząc, jak wkrótce po zostaniu prezydentem-elektem Trump otwarcie zmienia stanowisko w kluczowych sprawach, można by mieć nadzieje, że to, co mówił odnośnie do storpedowania procesu ochrony klimatu również potraktuje jako niezobowiązującą retorykę i nie zrealizuje swoich wyborczych zapowiedzi. Jednak to, kim obsadza kluczowe stanowiska, pokazuje, że na serio zamierza zrobić wszystko, by Stany Zjednoczone zostały hamulcowym ochrony klimatu.

Szefem amerykańskiej Agencji Ochrony Środowiska (EPA) ma zostać Myron Ebell, dyrektor negującego zmianę klimatu think tanku Competitive Enterprise Institute, finansowanego przez koncerny paliw kopalnych, takie jak ExxonMobil i magnatów przemysłowych braci Koch. Można się zastanawiać, czy pod jego kierownictwem EPA zostanie tylko sparaliżowana, czy w ogóle przestanie istnieć.

Na głównego stratega i doradcę Białego Domu Trump wybrał Stephena Bannona, byłego głównego właściciela skrajnie prawicowego portalu Breitbart News, rozgłaszającego, że zmiana klimatu to spisek chciwych naukowców, producentów odnawialnych źródeł energii i zielonych aktywistów.

Mając większość w Izbie Reprezentantów i Senacie, Republikanie mogą zagwarantować, że USA przez kolejne lata będą blokowały uchwalanie prawa mogącego służyć ochronie środowiska i klimatu. Trump wybierze też wkrótce nowego dożywotniego sędziego Sądu Najwyższego, co zapewni Republikanom przewagę głosów 5:4 w Sądzie Najwyższym, rozstrzygającym sprawy takie jak możliwość określania przez EPA norm emisji z elektrowni.

Czyste technologie energetyczne bardzo dojrzały i staniały przez ostatnie lata, a ich rozwój będzie dalej postępował. Jednak niewątpliwie postępowałyby szybciej, gdyby na rynkowym polu gry obowiązywała zasada „zanieczyszczający płaci”, którą Donald Trump odrzuca.

Tak w imię krótkoterminowych korzyści rezygnuje się z myślenia długoterminowego: nadające się do wydobycia paliwa kopalne zostaną szybko puszczane z dymem, zmiana klimatu przyspieszy, a w rezultacie dwa górne paski staną się szersze.

Marcin Popkiewicz

Marcin Popkiewicz (ur. 1970) – fizyk, pisarz, menedżer, tłumacz, wykładowca i trener. Autor kilkuset artykułów dotyczących zmian klimatycznych, zasobów i energii, a także książek „Świat na rozdrożu” (2012) oraz świeżo wydanej „Rewolucja energetyczna. Ale po co?” (2015). Redaktor portali Ziemia na Rozdrożu (ziemianarozdrozu.pl) oraz Nauka o Klimacie (naukaoklimacie.pl).

Przypisy:

1. ziemianarozdrozu.pl/artykul/3511/na-malej-skonzonej-planecie
2. washingtonexaminer.com/trump-lays-out-100-day-energy-action-plan/article/2592419
3. web.archive.org/web/20161105192305/https://www.donaldjtrump.com/press-releases/an-america-first-energy-plan

Artykuł pierwotnie ukazał się na portalu ziemianarozdrozu.pl 24.11.2016.